

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 2 - 3 (508 - 509)

5 lutego 1979 r.

Cena 1 zł

25 LAT BHP

## W służbie załogi

Przed 25 laty wydano pierwszy akt prawny, który stworzył w Polsce pojęcie pracownika służby bhp. Przepis uchwały mówi, iż zadaniem tych pracowników jest „organizowanie przedsięwzięć

mających na celu zapobieganie zagrożeniom życia i zdrowia pracowników oraz warunków bezpieczeństwa i higieny pracy”. Pracownicy ci tworząc komórkę sztabową dyrekcji zobowiązani

są do opracowywania koncepcji poprawy warunków pracy w granicach istniejących w danym czasie możliwości.

Opanowani twórczym niepokojem są w ciągłym ruchu, nigdy nie zadowalając się tym co jest, lecz stale (uwzględniając oczywiście możliwości) dążą do stanu lepszego i doskonalszego. System pracy służby bhp polega obecnie m.in. na przedstawianiu wniosków kierownikom wydziałów w sprawie usunięcia stwierdzonych uchybień. BHP-owcy rozmawiają z partnerami w administracji ich językiem przedstawiając każdy wypadek nie tylko jako nieszczeście człowieka lecz także w powiązaniu z kosztami jakie się z nim wiąże. Pokazywanie także ekonomicznych skutków uchybień w zakresie bhp uzmysławia kierownikom użyteczność tych służb w systemie organizacyjnym zakładu i świadczy równocześnie o posiadaniu administracyjnych kwalifikacji bhp-owców obok elementów humanitarnych ich pracy.

Mówiąc o roli służb bhp nie można przecenić ich działalności zapobiegawczej, na którą składają się m.in. wstępny instruktaż nowo przyjętych pracowników, szkolenia okresowe, opiniowanie wszelkich przedsięwzięć inwes-

(Dokończenie na str. 2)



Fot. T. Sugier

## DZIĘKUJĘ ZAŁODZE

Na ręce dyrektora naczelnego nadszedł z ZPLiS list następującej treści:

Z okazji Nowego 1979 Roku w imieniu Kierownictwa Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Silnikowego PZL i własnym mam przyjemność przekazać Wam Drodzy Towarzysze, a za Waszym pośrednictwem całej Załozdzie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku serdeczne podziękowania za duży wkład pracy wniesiony w realizację zadań gospodarczych roku 1978, a także złożyć serdeczne życzenia nowych osiągnięć w roku przyszłym.

Uzyskanie pozytywnych wyników przez przemysł lotniczy i silnikowy, pomimo szeregu niekorzystnych warunków w mijającym roku możliwe było dzięki głębokiemu zaangażowaniu i inicjatywie załóg pracowniczych naszych przedsiębiorstw.

Ze szczególną satysfakcją pragnę podziękować Wam Drodzy Towarzysze za codzienny trud wniesiony w realizację zadań gospodarczych. Wyrażam przekonanie, że wzorowe wypełnianie obowiązków służbowych będzie zawsze przyczyną satysfakcji zawodowej i podstawą urzeczywistnienia naszych wspólnych celów i dążeń — dalszego społeczno-gospodarczego rozwoju naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Należy Wam Drodzy Towarzysze i całej Załozdzie Wytwórni w Świdniku w Nowym 1979 Roku dalszych osiągnięć w działalności zawodowej oraz zadowolenia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

NACZELNY LYREKTOR  
mgr inż. Krzysztof KUCZYŃSKI.

## NASZ KOMENTARZ

W dniach 13—14 grudnia 1978 r. obradował w Warszawie Komitet Centralny PZPR na XIII plenarnym posiedzeniu. Obrady poświęcone były przygotowaniom do pełnego wykonania zadań społeczno-gospodarczych w 1979 r. oraz kształ-

żeń zadań były dotychczasowe osiągnięcia. Znanie są również wszystkim niedociągnięcia i bolączki na pewnych odcinkach. Ich rozwiązaniu podporządkowany został projekt Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i budżetu państwa na 1979 r. Znalazło to wyraz m.in. w założeniach przewidujących wzrastający udział konsumpcji w dochodzie narodowym do podziału, dalszy rozwój budownictwa mieszka-

## Jakość pracy jakość życia

townianu obywatelskiej odpowiedzialności w ich realizacji. Są to sprawy o podstawowym znaczeniu dla podnoszenia jakości pracy i jakości życia społeczeństwa, jako naczelnych celów polityki partii i państwa ustalonej na VII Zjeździe PZPR. Punktem wyjścia w ustalaniu przy-

nowego, gospodarki żywnościowej, usług czy ochrony zdrowia. Podstawowe zadania planu na 1979 rok to: — wzrost świadczeń społecznych (wypłaty z ty-

(Dokończenie na str. 7)

## Ta praca to wzrost plonów

Jako pierwszy w przedsiębiorstwie wydział usług agrolotniczych zameldował o wykonaniu planu za 1978 r. Spójrzmy, co kryje się za lakonicznym meldunkiem „plan wykonaliśmy”. Są to 22 śmigłowce pracujące w bazach położonych w różnych regionach kraju, setki ha wykonanych już siewów, oprysków, zabiegów pielęgnacyjnych, wzorowa organizacja, ofiarna, ciężka i niebezpieczna praca wielu ludzi. Kierownictwa przedsiębiorstw i kombinatów rolnych są zgodne w bardzo wysokiej ocenie jakości pracy naszych pilotów i mechaników. Świadczą o tym listy ze słowami uznania.

(Dokończenie na str. 7)



Do zawodowych sukcesów naszych pilotów w dużej mierze przyczynia się rozwój sportu lotniczego wśród naszej załogi.

## ZOBOWIĄZANIE WYKONANO

Do redakcji wpłynął meldunek o realizacji czynów produkcyjnych i społecznych podjętych przez pracowników wydziału łop. Jako pierwsi w wydziale czyn produkcyjny i społeczny w 160 proc. zrealizowali pracownicy gniazda bałwanek i oprawek mistrza Tadeusza Łuczynskiego. Minimalna ilość godzin zobowiązania na pracownika wydziału wynosiła 15 godz. Powyżej 20 godzin przepracowali: M. Darmochwał, M. Kaliszuk, St. Pasieczny, Cz. Szezepaniak, K. Pałka, J. Baran, St. Pluta, W. Iwańczuk, T. Błasiak, L. Szewczak i J. Szyduk. Natomiast pracownicy z gniazda mistrza Ma-

riana Rodzika podjęli zobowiązania na 204 godzin, a wykonali ponad dwukrotnie więcej. Do pracowników, którzy przepracowali powyżej 100 godzin należy zaliczyć W. Cieniuchę, W. Gajtka, W. Mordelę, T. Szkolę i S. Zarajczyka. Pracownicy z gniazda kierowanego przez Józefa Reszkę przepracowali w czynnie 262 godziny. Na wyróżnienie zasługują F. Jasiński, Z. Grzegorzczak, A. Rodzik. Do realizacji zobowiązań włączyło się także wielu pracowników pośrednio produkcyjnych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż Brygada im. Tadeusza Kościuszki w składzie: Z. Grzegorzczak, Cz. Bielecki, Cz. Rysztak, M. Joško, K. Dziadek i M. Wojciechowiec podjęła dodatkowe zobowiązanie dla uczczenia XXXV-lecia PRL na łączną sumę 750 godz. Zobowiązanie to już zrealizowane, przekazując wykonane stoisko do sterowania aparaturą akustyczno-wizualną dla Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku. Brygada między innymi wzywa innych pracowników W-370 do podjęcia podobnych zobowiązań dla uczczenia XXXV-lecia PRL.

## Lodowiska będą w lecie?



CZYTAJ NA STRONIE 4 Fot. W. Wawrzyszko



## KONKURS DLA AMBITNYCH

# Doskonalenie polityki kadrowej

Od kilku lat szczególnie w ciągu dwóch ostatnich, coraz częściej zastanawiamy się w zakładzie nad efektywnością polityki kadrowej. Dążymy między innymi do tego, by stosowane w WSK metody doboru kadr w pełni odpowiadały obecnemu etapowi rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, by sprzyjały wykorzystaniu kwalifikacji i uzdolnień pracowników, słowem by jakość naszej pracy była odzwierciedleniem stale wzrastającego poziomu wykształcenia kadry pracowniczej.

Chcielibyśmy mieć w przedsiębiorstwie system ustalający „drogę zawodową” dla ludzi różnych profesji i specjalności od momentu rozpoczęcia pracy aż do osiągnięcia najwyższej pozycji w danym zawodzie.

Dążymy do tego, by określić „drogę awansu placowego” ściśle związaną z systemem doskonalenia zawodowego i kryteriami obligatoryjnymi uzależniającymi ten awans.

Zmierzamy także do stosowania postępów metod rotacji kadr, które zapobiegają zjawiskom stagnacji, ograniczającym szanse awansu dla ludzi utalentowanych i uniemożliwiającym pozytywną selekcję kadr.

Sporo jeszcze musimy popracować nad systemem ocen pracowników, efektów ich pracy i mierników sukcesów zawodowych.

Musimy w tym celu stworzyć odpowiednią atmosferę w zakładzie dla stosowania koniecznych w wielu przypadkach przemian pracowników, które przeważnie traktowane są jako degradacja, chociaż wynikają wyłącznie z chęci lepszego wykorzystania umiejętności i stopnia kwalifikacji pracowników przenoszonych do nowych miejsc pracy.

Te przytoczone dla przykładu zamierzenia oraz szereg jeszcze innych zagadnień z zakresu polityki kadrowej jest właśnie przedmiotem prac kierownictwa zakładu i służb pracowniczych. Część z nich jak np. sprawa awansu placowego z uwagi na wielkość dysponowanego funduszu plac nie może być rozwijana natychmiast. Na ich wdrożenie trzeba najpierw wypracować odpowiednie środki, co zresztą leży w możliwościach całej załogi, a następnie dopiero można będzie przygotowane propozycje przedyskutować z załogą i wprowadzić jako obowiązujące w zakładzie.

W roku ubiegłym podaliśmy kilka nowych elementów działań zmierzających do ściślejszego przywiązania do zakładu jego pracowników. Nawiazaliśmy i utrzymujemy ściślejsze kontakty z pracownikami pełniącymi czynną służbę wojskową, interesujemy

się w większym stopniu niż do tej pory młodymi pracownikami, pamiętamy o danych urodzeń starszych pracowników. Młodym po ukończeniu stażu przesyłamy listy gratulacyjne, rozszerzaliśmy formy pozamaterialnych wyróżnień, bardziej interesujemy się losem junaków z OHP, zainicjowaliśmy spotkania dyrekcji i kierownictwa społeczno-politycznego z rodzinami, w których przynajmniej cztery osoby pracują w WSK, po raz pierwszy ogłosiliśmy konkurs na obsadzenie stanowisk kierowniczych, itd.

Te wszystkie przedsięwzięcia których realizatorami w większości przypadków są kierownictwa wydziałów — poprawiają atmosferę, wprowadzają życzliwość w stosunkach międzyludzkich i stwarzają przesłanki do większego przywiązania ludzi do zakładu.

Rozpoczęliśmy poszukiwanie takich dróg, które winny przynieść pozytywne rezultaty. Działania te będziemy nadal kontynuować i rozszerzać.

Sprawą której chcemy poświęcić w roku bieżącym najwięcej uwagi jest powoływanie i kształtowanie kierowniczej rezerwy kadrowej.

Nikogo nie trzeba przekonywać o tym, że każde przedsiębiorstwo musi posiadać taką grupę ludzi, którzy ze względu na swoje kwalifikacje zawodowe, predyspozycje psychofizyczne i doświadczenia są zdolni do zastąpienia kierowników niższego lub wyższego szczebla. Taka właśnie grupa ludzi nazwana kadrą rezerwową winna przejść odpowiedni proces przygotowywania do objęcia pierwszego stanowiska kierowniczego, a dla tych, którzy są już kierownikami do objęcia stanowiska wyższego. Znaleźliśmy się w grupie jest dla większości pierwszym etapem na drodze do awansu.

Doskonaląc sposób kompletowania kadry rezerwowej na stanowiska mistrzów oraz innych kierowników chcielibyśmy zachęcić w tym wszystkich, którzy pragną w przyszłości zająć kierownicze stanowisko i uważają, że odpowiadają stawianym wa-

runkom do: wzięcia udziału już w 1979 roku w szkoleniu przygotowującym ich do objęcia w przyszłości stanowiska kierowniczego i poddania się badaniom psychofizycznym, prowadzonym przez zakładową pracownię psychosocjologiczną.

Aby stosować otwartą metodę selekcji i awansowania pracowników dyrekcja zakładu zamierza na skompletowanie kadry rezerwowej ogłosić konkurs, który przy założonych wymogach kwalifikacyjnych umożliwi wybranie pracy którą się lubi, która może wyzwoić poczucie zadowolenia i może być początkiem awansu.

Uważamy, że konkurs jest najbardziej demokratyczną metodą polityki kadrowej, eliminuje (bądź ogranicza) rolę czynników subiektywnych, obiektywizuje awans w świadomości społecznej, a w sumie daje przesłanki lepszej pracy na danym stanowisku, gdyż jest to praca w zasadzie oczekiwana i w dużej mierze wybrana.

Konkurs dla kandydatów do kadry rezerwowej zostanie ogłoszony w styczniu br. przy czym będzie on obejmował kandydatów na mistrzów oraz na pozostałe stanowiska kierownicze wydziałów i działów obróbki mechanicznej, pokrywowej, cieplnej, plastycznej i spawalniczej, montażowej, utrzymania ruchu — głównego mechanika i energetyka.

Szczegółowe kryteria podane zostaną w treści komunikatów o konkursie. Wierzymy, że ta metoda znajdzie uznanie załogi przedsiębiorstwa.

Ponadto mamy jeszcze jedną propozycję:

W zakładzie pracuje liczna grupa młodych absolwentów uczelni wyższych i szkół średnich od których chcielibyśmy się dowiedzieć — jakie mają propozycje poprawy organizacji ich pracy, rozwoju i doskonalenia zawodowego, albo jak chcieliby widzieć drogę swego awansu w WSK.

Prosimy o kierowanie pisemnych wypowiedzi do działu osobowego lub redakcji „Głosu Świdnika”.

Za wypowiedzi w tej sprawie bardzo dziękujemy.

Czesław Gielzak  
Kier. Działu Osobowego

## O pracy przychodni raz jeszcze

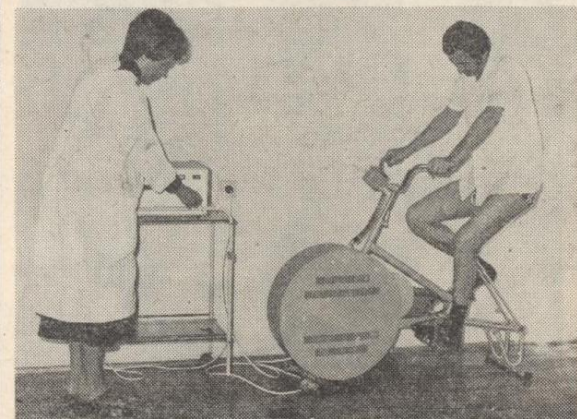
W związku z artykułem, który ukazał się w „Głosie Świdnika” 10 grudnia ubiegłego roku i zawartymi w nim uwagami dotyczącymi pracy przychodni przyzakładowej, czuję się zobowiązana do omówienia kilku problemów poruszanych przez autora.

Wszystkie uwagi kierowane pod naszym adresem zarówno pochytne jak i krytyczne są zawsze dokładnie analizowane a słuszne wnioski wypływające z dyskusji, na bieżąco wdrażane do realizacji, celem doskonalenia jakości pracy i kultury obsługi każdego pacjenta. Mimo bezspornie istniejących jeszcze niedociągłości natury organizacyjnej i zdarzających się przypadków niewłaściwego stosunku do chorego, nie można nie docenić ogromnego zaangażowania wszystkich pracowników przychodni tym bardziej, że rozwój opieki nad zdrowiem załóg robotniczych, nakłada na personel dodatkowe zadania, bez zwiększania bazy kadrowej jak i technicznej.

Realizując postulaty załogi, dyrekcji zakładu jak również resortu zdrowia podjęto działania zmierzające do poprawy organizacji pracy PP oraz dalszej poprawy stanu zdrowia załogi.

Wisk pracy oraz zwiększania częstotliwości wizytacji na stanowiskach, gdzie jest najwięcej wypadków, występuje powiększenie absencji czy choroby zawodowe. Zlecono również przeprowadzenie wnikliwej kwalifikacji chorych do renty inwalidzkiej przestępując przepisy orzekania o niezdolności do pracy. Szczególną uwagę zwraca się na prawidłowe kwalifikowanie pacjentów na leczenie sanatoryjne ze zwróceniem szczególnej uwagi na osoby niepełnosprawne, jak również te, u których stwierdzono chorobę zawodową.

Szczególną troską objęto kobiety ciężarne, zwiększono częstotliwość wizytacji stanowisk gdzie są one zatrudnione. Poza tym poradnia „K” prowadzi „szkołę matek”, oraz różne formy oświaty zdrowotnej. Wszystkie kobiety leczone w poradni ginekologicznej mają wykonywane badania cytologiczne a od przyszłego roku planuje się wprowadzanie



Cwiczenia w ośrodku rehabilitacji przebiegającej pod okiem fachowego personelu. Fot. K. Majkowska

Reorganizacja systemu przyjęć pracowników w znacznym stopniu skróciła oczekiwanie na poradę oraz zmniejszyła kolejkę przed gabinetami lekarskimi. Uspokojono przyjęcia rencistów oraz osób nowo przystępujących do pracy. Zmieniono system rejestracji do stomatologów — obecnie rejestracja pacjentów na leczenie odbywa się codziennie.

Mając na uwadze pełne zabezpieczenie specjalistyczne oraz zwiększenie fachowości udzielanych świadczeń zatrudniono na pełnym etacie lekarza radiologa, pediatrę w poradni dla młodocianych, neurologa oraz personel w oddziale rehabilitacji leczniczej. W przyszłym roku planuje się zatrudnienie ortopedy oraz internisty.

Dążąc do zwiększenia dostępności oraz poprawy kultury udzielanych świadczeń zobligowano personel przychodni do przestrzegania dyscypliny pracy oraz właściwego stosunku do pacjentów, a lekarze zostali zobowiązani do sprawnego przyjmowania pacjentów zgodnie z wyznaczonymi godzinami.

Zwrócono uwagę na konieczność ściślejszej współpracy personelu PP z kierownictwem wydziałów, z działem spraw osobowych, inspektorem bhp, oraz innymi służbami zakładu.

Realizując uchwały IX Sesji KSR dotyczące poprawy stanu zdrowotności załogi, personel PP zobowiązano do: systematycznego i zgodnego z opracowanym harmonogramem realizacji badań okresowych; jak również konsekwentnego egzekwowania wykonania zaleceń oraz sporządzania kwartalnych analiz absencji chorobowej, jak też przekazywania wniosków do kierownictwa wydziałów i systematycznego uzupełniania charakterystyk stano-

tych badań rutynowo u wszystkich kobiet.

W zakładzie pracuje wiele osób o obniżonej sprawności fizycznej. Blisko 25 proc. załogi pracuje w kontakcie z ryzykiem zawodowym powodowanym przez wibracje i hałas. Niebezpieczeństwo chorób zawodowych stwarzają też środki chemiczne, zapylenie i smary. Fakty te uzasadniają powołanie ośrodka rehabilitacji przemysłowej.

Proces rehabilitacji przebiega pod nadzorem wykwalifikowanego i w pełni przygotowanego personelu.

Pełne uruchomienie ośrodka skróci okres rekonwalescencji po urazach, schorzeniach ogólnych, zmniejszy ilość dni niezdolności do pracy, przyspieszy wprowadzenie pacjenta do pełnej efektywnej pracy, jak też pozwoli na prowadzenie profilaktyki chorób zawodowych. Szczególnie istotne jest prowadzenie profilaktyki leczniczej u osób narażonych na wibracje, zapylenie i inne środki drażniące górne drogi oddechowe, poprzez stosowanie inhalacji, masażu wirowego kończyn górnych. W tym celu należy wygospodarować pomieszczenie w części leczniczej ORP.

Cieszymy się, kiedy zauważa się wśród pracowników zakładowej służby zdrowia postawy godne naśladowania. Uważamy jednak że nie można również zapomnieć o tych, którzy włożyli dużo wysiłku i zaangażowania, aby stworzyć mocne podstawy do rozwoju naszej przychodni. Dzięki ich pracy mamy możliwość prowadzenia prawidłowej działalności profilaktycznej i leczniczej i doskonalenia form pracy poprzez poprawę fachowości i jakości udzielanych świadczeń.

Lek. med. Anna Niedzielska-Kot  
Kier. Przychodni Przyzakładowej

## W służbie załogi

(Dokończenie ze str. 1)

tycznych i opracowywanie corocznych planów poprawy warunków bhp.

Następną dziedziną oddziaływania na załogę i dozor są kontrole przestrzegania przez pracowników zasad i przepisów oraz analiza i ustalanie okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy. Musimy przyznać, że na co dzień zniecierpliwieni mnogością przeszkód w wykonaniu swych zadań, wizyty i zalecenia inspektora bhp skłonni jesteśmy traktować jak zło konieczne. Ale jak się tak tylko chwilę zastanowimy (co na szczęście zdarza się częściej niż co 25 lat) dochodzimy do wniosku, iż ci ludzie często bardziej dbają o nasze bezpieczeństwo przy pracy, niż my sami. Dziś, z okazji ich jubileuszu wyrażamy im tą drogą naszą wdzięczność i uznanie.

(m.)



Podczas uroczystości 25-lecia BHP wręczono odznaczenia. Na zdjęciu moment dekoracji Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy Witolda Szymańskiego. Fot. T. Sugier



## Nie ma jak mleko!

### Sosy, salatk, pasty do chleba

Majonez cieszący się na naszych stołach niesłabnącym powodzeniem będzie miał już zapewne niedługo poważnego konkurenta. Ostatnio doprowadzono do skali laboratoryjnej i ewierc-technicznej technologii produkcji nowych sosów, salatek i past. Sosy i salatk, produkowane będą na bazie jogurtu, natomiast pasty — na bazie mieszaniny wysokopiętowej śmietany w połączeniu z twarogiem, twarogiem oraz mieszaniną masła z twarogiem. Jako tzw. wypełniacz zastosowano mleko odtłuszczone

w proszku, a jako stabilizator — frakcja „san 10”. W przypadku salatek stosowano również żelatynę, a w przypadku past topikami były fosforany kwasne i zasadowe lub cytrynian sodu. Wszystkie wyroby produkowano z dodatkami smakowymi (np. rokopu, przecier pomidorowy, ketchup, suszone warzywa, świeży koperek, musztarda itp.). Nowe propozycje przemysłu mleczarskiego wykazują dobre walory smakowe oraz kilkunastokrotną trwałość w temperaturze lodówkowej.

## Śmietana suszona — dobra na wszystko

Dobległy do końca prace badawcze nad opracowaniem technologii produkcji suszonych preparatów mleczno-tłuszczowych, przede wszystkim suszonej śmietanki. Wykazały one, że najbardziej odpowiednią do wyrobu proszku jest śmietanka o zawartości 10-20 proc. tłuszczu. Zaś najkorzystniejszym emulgatorem okazała się

lecytyna, a najlepsze efekty homogenizacji uzyskano przy zastosowaniu 120 atm. i 70°C. Istniejące linie produkcji proszku mlecznego, po zastąpieniu dodatkowo homogenizatora, zbiorników oraz specjalnych noży magnetycznych do wlewu rozpryskowej mogą być wykorzystane do produkcji śmietanki w proszku.

## Wysoka ocena smaku i zapachu

W Stacji Doświadczalnej w Hawie przeprowadzono badania zmierzające do obniżenia zużycia preparatu enzymatycznego używanego do produkcji sera holenderskiego. Chodziło też o sprawdzenie przydatności tego preparatu do innych typów sera, takich jak: tyłki, cheddar. Do doświadczalnej produkcji stosowano roztwór preparatu enzymatycznego przygotowany na godzinę przed jego dodaniem do mleka serowarskiego. Wyprowadzono sery poddawano ocenie organoleptycznej i analizom chemicznym. Operując się na wynikach doświadczeń, można stwierdzić, że zmniejszony dodatek preparatu enzymatycznego przy zastosowaniu zmodyfikowanego sposobu przygotowania roztworu enzymu, zapewnił skrócenie okresu dojrzewania i poprawę cech smakowych sera. Wszystkie sery do-

świadczalnie uzyskały wyższy stopień dojrzalsi oraz wyższą punktację za smak i zapach.

## Dla dzieci i młodzieży

Opracowano technologię wytwarzania mleka dla dzieci i młodzieży o podwyższonej wartości odżywczej i różnicowanych cechach smakowych. W wyniku przeprowadzonych doświadczeń zaproponowano technologię trzech rodzajów mleka: słodkiego o atrakcyjnym smaku, a mianowicie: z dodatkiem 8 proc. soku marchwiowego, 10 proc. ekstraktu z dyni oraz 8 proc. ekstraktu bananowego. Trwałość gotowego produktu w temperaturze 8°C jest równa trwałości pasteryzowanego mleka spożywczego.

Zbawienny wpływ muzyki na samopoczucie człowieka znany jest od dawna. Wiedzieli o nim już starożytni. Obecnie — zapewne w związku z poszukiwaniem klucza do ludzkiej psychiki zagubionego przez technicyzowaną medycynę — obserwujemy coś na kształt renesansu dawnych nadziei pokładanych w muzykoterapii. Coraz częściej pojawiają się doniesienia o wprowadzaniu tej metody leczenia do klinik i szpitali — także i w Polsce. Oczywiście nie jako remedium

naszego serca. Szybsza działa pobudzająca, wolniejsza — uspokoja. Oczywiście na tej podstawie konstrukcji znajomości wpływu muzyki i konieczności starannego doboru jej do stanów psychicznych oraz rodzaju schorzenia bynajmniej się nie kończy. Istnieje bowiem rozległe abecadło, uduktowane bogatym doświadczeniem, potwierdzonym prestiżem ludzi nauki i poważnych zakładów leczniczych, uzyskujących pozytywne skutki przystosowania tzw. muzykoterapii.

## Tym możemy się pochwalić

O komputerach, ich pracy i przydatności słyszymy, czytamy bardzo dużo i często, jednak rzadko udaje nam się zobaczyć i ocenić ich pracę. Obiegowa opinia głosi, iż komputeryzujemy pewne prace nie zawsze przekonani o słuszności tego co robimy, gdyż najczęściej komputery przez długi okres przynoszą dodatkowe koszty a nie zyski. Dlatego też, wprost zaskoczeniem jest, że mamy w przedsiębiorstwie komputer, który prawie natychmiast po uruchomieniu otrzymał pełne obciążenie pracą i robi dokładnie to, do czego był przeznaczony i robi to bardzo dobrze. Mowa o minikomputerze włoskiej firmy „Olivetti” P60.60 pracującym w dziale głównego technologa dla potrzeb wydzielu obrabiarek sterowanych numerycznie. Po przeanalizowaniu potrzeb i uwzględnieniu kierunków rozwoju parku maszynowego w stronę coraz to większej automatyzacji zdecydowano się na zakup minikomputera, który by w pełni odpowiadał naszym potrzebom i mo-

żliwościom. Wybór okazał się słuszny — front robót przygotowany jeszcze przed uruchomieniem komputera co pozwoliło maksymalnie skrócić czas wdrażania. Komputer pracując od początku po szesnastu godzinach na dobę szybko spłaca poniesione na niego nakłady, oddając nieocenione usługi w programowaniu obrabiarek sterowanych numerycznie przez skracanie czasu opracowania nowych procesów technologicznych. Dotychczas zanim obrabiarka wykonała detala zaprojektowany przez konstruktora, technolog musiał samodzielnie krok po kroku opracować proces technologiczny danej części, wykonać obliczenia geometryczne do każdej operacji — proces tym trudniejszy, im bardziej skomplikowane geometryczne części, zaprogramować obrabiarkę tzn. przedstawić obliczenia w języku zrozumiałym dla maszyny, prze-testować program na obrabiarce, wyłapać ewentualne pomyłki, zlokalizować je — jednym słowem wykonać pierwszą sztukę detalu.

Ten żmudny i długi proces został swego czasu skrócony poprzez wprowadzenie systemu NEL, który polegał na wykorzystaniu komputera „ODRA - 1304” do obliczeń geometrycznych detalu — pozostałe prace jednak wykonywane były bez pomocy maszyn matematycznych.

Dopiero wykorzystanie możliwości minikomputera „Olivetti” pozwoliło maksymalnie skrócić czas programowania obrabiarek i wyeliminować wiele dotychczasowych prac. Obecnie praca technologa nad nowym detalem sprowadza się do opracowania procesu technologicznego, a wszystkie pozostałe prace wymienione uprzednio przejmują komputer. Posłużmy się przykładem: gdyby w pierwszym etapie przy pracach „na piechotę” opracowanie procesu trwało 4 miesiące, z pomocą „ODRY” trwało około 2 miesięcy, przy zastosowaniu minikomputera trwa około 1 tygodnia! Różnica czasu zaskakująca, a tym cenniejsze, że czas efektywnej pracy ludzi i obrabiarek jest coraz droższy. Pracownicy obsługujący minikomputer nie tylko wykorzystali w pełni jego możliwości, ale i rozszerzyli zakres jego zastosowania na wiele nowych obrabiarek sterowanych numerycznie przez opracowanie programów zwanych postprocesorami umożliwiającymi pracę z obrabiarkami różnymi językami programowania.

Tego typu prace niewiele zakładów wykonuje we własnym zakresie, gdyż wygodnie i prościej jest zlecić je wyspecjalizowanym instytucjom. Okazuje się jednak, że w WSK można bardzo wiele zrobić, gdy połączy się gruntowną wiedzę z chęcią dobrego wykonania pracy. Kolejnym etapem pracy sekcji Programowania i Obliczeń działu TT jest przystosowanie (pod względem oprogramowania) naszego parku maszynowego do obróbki konturów teoretycznych występujących w detalach II-86. Prace te, jeszcze nie zakończone, prowadzone wspólnie z działem rozrysowania planowych umożliwiają obróbkę konturów opisanych dowolnymi równaniami matematycznymi. Zwracam na te osiągnięcia uwagę, gdyż często pracy pewnych ludzi nie jesteśmy w stanie docenić, bowiem po prostu jej nie rozumiemy. Ale powracając do tematu warto wspomnieć o tym, co nasi programiści z pomocą minikomputera chcą jeszcze zrobić. Ich dążeniem jest by procesy technologiczne dla pewnych grup detali prawie całkowicie automatyzować. Jest to szczególnie cenne przy nowych uruchomieniach tzn. wtedy, gdy mają miejsce częste zmiany, poprawki, gdy mamy do czynienia z krótkimi seriami. Na obecnym etapie organizacji i wyposażenia wprowadzenie tego procesu jest jeszcze niemożliwe ale to chyba już niedługo przyszłość.

(Wa)

(Wa)

## W RYTMIE WŁASNEGO SERCA

zastępującego wiedzę medyczną i leki, ale jako czynnik, który pobudza siły vitalne organizmu do przezwyciężenia słabości i choroby. Na jakiej zasadzie?

Otoż wiadomo nie od dziś, że ludzki organizm, niezależnie od naszych wygórowanych wyobrażeń o doskonałości gatunku Homo Sapiens i jego nadzadnej roli w świecie, jest związany tysiącami niewidzialnych nici z rytmem życia całej ożywionej przyrody. „Dostrajając” nas do niego zegary biologiczne regulujące czas czuwania i snu, przemiany materii, pracę gruczołów wydzielniczą, funkcję i innych podstawowych funkcji ustroju. Niezbyt wiele mamy w tej materii do powiedzenia, możemy jedynie starać się dopasowywać do niezłomnych od naszej woli wpływów bądź też starać się je w minimalnym choćby stopniu neutralizować. Na tym najprawdopodobniej polega kojący — jak twierdził starożytni, a potwierdzają współczesne doświadczenia — wpływ muzyki na ludzką psychikę.

Wiemy na przykład, że najkorzystniejsze oddziaływanie posiada muzyka grana w tempie 75 — 80 taktów na minutę, czyli identycznym jak rytm uderzeń

naszego serca. Szybsza działa pobudzająca, wolniejsza — uspokoja. Oczywiście na tej podstawie konstrukcji znajomości wpływu muzyki i konieczności starannego doboru jej do stanów psychicznych oraz rodzaju schorzenia bynajmniej się nie kończy. Istnieje bowiem rozległe abecadło, uduktowane bogatym doświadczeniem, potwierdzonym prestiżem ludzi nauki i poważnych zakładów leczniczych, uzyskujących pozytywne skutki przystosowania tzw. muzykoterapii.

Oczywiście powyższe stwierdzenia reweracją żadną nie są, stają się jednak przydatne, jeśli wiemy jak się nimi posługiwać. I tu właśnie w sukurs dawnej intuicji wchodzi, jaką posiadali już starożytni, przyszła nowoczesna metodologia i narzędzia badawcze nauki takiej jak psychologia.

Pozwoliły one nie tylko sklasyfikować odpowiednie zależności czynią z nich danych się polewać wademecum postępowanie, ale także wzbogacić i skojarzyć z innymi metodami oddziaływania psychoterapeutycznego. W bardzo szeroki zakres ich wachlarzu: od sugestii i odpowiedniego treningu woli aż po ćwiczenia mięśni, układu oddechowego itp., czerpiące z doświadczeń jogów i innych starożytnych filozofów.

I choć komuś niezorientowanemu w sprawie może wydać się czasami dziwny, a nawet niesmaczny widok

ciężko chorych ludzi i starszków zachęcanych przez terapeutów w szpitalach i domach opieki do poruszania się w takt muzyki, a nawet tańców, wstrzymując się od nazbyt pochopnej oceny.

Mieli bowiem po stokroć rację skryci w mrokach odległych czasów medycy, którzy twierdzili, że w przypadku choroby najbardziej chora jest dusza człowieka. I że odpływ sił vitalnych własnie i rezygnacja z walki jest najbardziej destruktywnym czynnikiem bólesci. Ale mieli ją także dowodząc, że siły vitalne można i należy pobudzać. Również z zewnątrz.

Staruszkowie i chorzy np. po przebytych ciężkich zabiegach operacyjnych, próbujący niezbyt zrezygnować, to nie żadna szarlataneria — jedni i drudzy bowiem boją się ruchu. Ci pierwsi radzi by uniknąć wszystkiego co mogłoby nieść choćby cień kontuzji, drudzy natomiast odwlec jak można najdalej moment uczynienia pierwszego kroku. Jeśli muzyka w tym może pomóc, to dlaczego z niej nie korzystać?

Rafał Rejda

## Frytki

Wolna sobota — czas na zastużony odpoczynek, dużo też czasu na przygotowanie dobrego obiadu. Z dyspozycją przyniesienia dużych ziemniaków na frytki pobiegłem rażno do piwnicy. I zgodnie z poleceniem, zacząłem wyszukiwać surowca odpowiedniego na zaplanowane frytki. A trzeba czytelnikom wiedzieć, że skorzystałem w pełni z pomocy działu socjalnego naszego przedsiębiorstwa, za którego po-

średnictwem kupiłem 200 kg ziemniaków — znane od lat udogodnienie, a jako że w poprzednim roku ziemniaki były ładne dałem się i drugi raz skusić biorąc to co mi przywieziono w szczelnie zawiązanych workach. Ale wracając do piwnicy — szukam i szukam tych dużych, a tu nie tylko dużych ale i takich sobie średnich nie mogę znaleźć. W kolejnych workach same za przeproszeniem kurduple, z którymi nie bardzo wiadomo co w domu robić i które ktoś wspinałomyślnie zakwalifikował do jadalnych tzn. dla zwierząt i ludzi — więc co za różnica kto je akurat próbuje zjeść. Zna narzekala co jakiś czas, że nie bardzo jest co kroić — ale kto by tam gadanie żony brał poważnie. I gdybym sam nie poszedł po te nieszczęśliwe kartofle, to bym już spokojnie nie mając pojęcia o tym, że kochany dział socjalny pospolicie „wpuścił mnie w maliny”. Ostatecznie z frytek trzeba było zrezygnować, jako że cała sprawa okazała się wysoce nieekonomiczna, gdyż podczas prób, które pomimo wszystko przeprowadziłem jednego frytki wychodziła z jednego kartofla. Nie narzekam jednak, bo przecież czegoś się nauczyłem jak przystało na istotę rozumną — w przyszłym roku będę jak ognia unikał tych, którzy spróbują pomóc mi zaopatrzyć się na zimę w produkty rolne po niższych cenach.

(Wa)

(Wa)

## Uśmiechnij się

Kiedy płacą premię?  
— Nie wiem! A tobie się należy?  
— A czy ja coś słyszę?

\*\*\*

Komunikat radiowy:  
Zostawiono dziesięć skafanderek na 4 lata. Znalazcę proszę o zwrot do pokoku nr .....  
— A nie można od razu zwrócić?

\*\*\*

Podłuchane u dentysty  
Niech się pan zgłosi po świętach, bo teraz chcę WYKONCZYĆ tych, których zacząłem.

opr. (ek.)



# KRAJOZNAWCZE Wędrownik WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

## Co w śniegu piszczy?

Zima powszechnie jest uważana za okres niesprzyjający wykonywaniu nosa na dwór. Tylko dzieci nie chcą się temu podporządkować. Frajda jazdy na sankach czy łyżwach zależy przede wszystkim od mrozu i śniegu, którego nowy rok nam nie skąpił. Ostatni okres przyniósł także sporo wolnego czasu. Siedzenie za świątecznym stołem, to nie najlepsza forma spędzenia wolnego czasu. Na szczęście w Świdniku są już zwolennicy rodzinnych spacerów, co można było zaobserwować na ulicach naszego miasta, a nawet w lesie za Adamowem. Choć w święta nie było śniegu ale było trochę mrozu i dzięki temu było sucho, po lesie spacerowały gromadki rodzin lub grup równo-łatków. Ci, którzy zagłębili się dalej w las, napotykali na przemijające sarny (zwłaszcza w pobliżu karmników) bądź zające. Ptaki przed chłodem chroniły się wśród igliwia sosen i świerków a spacerowicze wyliczali skrzydlatych przyjaciół nieopuszczających nas zimą. Sylwestrowe opady nadały lasowi inny wygląd. Ci, którzy zagłębili się w las

zabawiali się odczytywaniem śladów na śniegu albo sypaniem śniegu za kółkami towarzyszy spaceru. Kto jednak nie chciał pójść dalej poza przetarte chodniki i ograniczył się do spacerów po mieście, mógł zaobserwować niecodzienny widok w samym sercu miasta. Nad skarpą przed Urzędem Miejskim niemalże pod nogami przechodniów pojawiła się para ptaków trochę mniejszych od gołębi. Ptaki z wyraźnym lekceważeniem odnosiły się do przechodniów, nawet tych przystających i w swoisty sposób dziobami rozgarniały śnieg. Wiele przechodniów zatrzymało się żeby przypatrzeć się tym niecodziennym obywatelom naszego miasta.

Może komuś udało się zidentyfikować od jakiego gatunku należała para śmiałków prosi- my więc o informację, którą podzielimy się z naszymi Czytelnikami. Myślę, że teraz drodzy Czytelnicy nie będziecie twierdzić, że zima jest nieciekawa i sami wybieracie się na spacer w poszukiwaniu jej uroków.

A—a

## Rozwiązanie konkursu

Konkurs „Czy znasz Ziemię Lubelską?” ogłoszony w 33 numerze „Głosu Świdnika” okazał się dość trudny. Prezentowane zdjęcie przedstawiało skrzyżowanie dróg za Lubartowem. Sądziłmy, że wielu Świdniczan zwłaszcza zmotoryzowanych nie będzie miało z odgadnięciem specjalnych kłopotów, gdyż znajduje się ono na trasie wiodącej do Lublina nad jeziorem Firlej. Do redakcji wpłynęły tylko trzy prawidłowe odpowiedzi. Nagrody książkowe otrzymują: Alicja Mitura, Zygmunt Strumiński i Zdzisław Zbiczak.

# Turystyka wśród najmłodszych

Któż z nas będąc dzieckiem nie pałał ciekawością poznania najbliższego lasu, wzgórze czy ruin. Prawie każdy może odszukać w swojej pamięci wielkie wyprawy, które przynosiły tyle wrażeń i radości z wyszukania listej nory bądź odkrycia starej piwnicy po istniejącym kiedyś budynku. Jakąż rewelacją było wyszukanie gniazda ptaków lub wiewiórek. W ten sposób uczymy się tajemnic i sekretów przyrody i poznawaliśmy świat zwierząt i roślinny.

Pósteć wkrada się wszędzie i dziś dla dzieci i młodzieży poznanie okolicy i pierwsze zetknięcia się z przyrodą przybiera formę zorganizowaną. No cóż, cywilizacja ma swoje prawa i ogranicza często indywidualność działań i ich romantyzm. Funkcję organizatora turystyki i krajoznawstwa wśród młodzieży uczącej się przejęły szkoły. W Świdniku przy szkołach działały koła PTTK, które w zależności od inwencji rozwijały swoją działalność. Dużą zasługę w tym zakresie należy przyznać nauczycielom, opiekunom kół. Wiele z nas pamięta niepowtarzalne biwaki, obozy stacyjne lub wędrownie, organizowane przez szkoły i harcerstwo. Wśród sukcesów młodzieży szkolnej należy odnotować udziały w konkursach krajoznawczych, po których pamiętkami są dyplomy wiszące w ko-

rytarzach niektórych szkół lub spoczywające na dnie szuflad.

4 lipca 1977 r. Minister Oświaty i Wychowania wydał zarządzenie reformujące organizację turystyki wśród młodzieży szkolnej. Zarządzenie to dało możliwość powołania do życia szkolnych klubów krajoznawczo-turystycznych. Możliwość programo-



Sanki jak zwykle cieszą się dużą popularnością wśród dzieci.

Fot. W. Wawrzyszko

we tych klubów są bardzo szerokie.

Jak wygląda sytuacja na terenie Świdnika? Bez przesady można powiedzieć, że działalność turystyczna w szkołach znajduje

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZE na przestrzeni ostatnich lat, poszerzyło znacznie zasięg swojego działania, stając się organizacją bardziej użyteczną i autentycznie potrzebną społeczeństwu.

Stało się reprezentantem potrzeb szerokiego rzesz turystów i krajoznawców wobec władz politycznych i państwowych. Działania nie tylko na rzecz swoich członków, lecz także stwarzamy warunki dla uprawiania turystyki i krajoznawstwa dla prawie wszystkich środowisk społecznych.

Zmiany jakie zaszły w życiu Towarzystwa oraz wysoka ocena jego działalności przez władze polityczne i państwowe, odznaczenie PTTK Orderem Sztandaru Pracy II Klasy, a także uznanie Towarzystwa za stowarzyszenie wyższej użyteczności upoważniły Prezydium Zarządu Głównego PTTK do ogłoszenia roku 1979 „Rokiem akcji powrotu do organizacji byłych członków PTTK”.

W tym celu Prezydium Zarządu Głównego PTTK, kierując się uchwałą IX Zjazdu oraz „Kierunkami rozwoju organizacyjnego PTTK w IX kadencji” określonymi przez Plenum ZG PTTK w dniu 10.04.1978 r. postanowiło:

- 1) upoważnić zarządy oddziałów PTTK do zwrócenia się z apelem do członków, którzy zerwali więź organizacyjną z Towarzystwem z propozycją powrotu do PTTK,
- 2) przywrócić prawa i przywileje określone w „Karcie praw i obowiązków członków PTTK”, byłym członkom Towarzystwa, którzy zgłoszą się i opłacą w oddziale PTTK, kole PTTK lub klubie na prawach koła — którego członkiem byłby ostatnio — składkę członkowską za rok 1979 oraz jedną roczną składkę za legę. W wypadku, gdyby kontakt z wymienionymi jednostkami był utrudniony, powyższe warunki spełnić w najbliższych oddziałach PTTK, przy czym w tym przypadku koniecznym jest posiadanie le-

- gitymacji członka PTTK,
- 3) wprowadzić „znaczek karencyjny” w wysokości 72 zł i 24 zł, który po wklejeniu do legitymacji członka PTTK stanowiłby udokumentowanie wniesionej opłaty oraz przywrócenia stażu członkowskiego,
- 4) powierzyć przeprowadzenie „akcji powrotu do organizacji byłych członków PTTK”

Zarządom oddziałów PTTK oraz działającym w wewnętrznej strukturze oddziałów, kołom PTTK i klubom na prawach koła, a nadzor nad akcją — Zarządom Wojewódzkim PTTK.

My zaś ze swej strony zachęcamy wszystkich sympatyków do powiększenia naszej turystycznej paczki. Naprawdę warto...



Podczas zebrania w Oddziale Zakładowym PTTK dwie najstarsze stażem pracownice oddziału Lucyna Morawska — gł. księgowa i Halina Laskowska — instruktor biura obsługi ruchu turystycznego.

## Lodowiska będą w lecie?

To jedno istnieje od niedawna i chociażby dlatego nie wszyscy o nim wiedzą. Ukryte dyskretnie między blokami ulic Sławińskich i Słowackiego, służy tym wszystkim, którzy zdołali je wysledzić. Powstało dzięki społecznej inicjatywie p. Kuśmirk, zupełnie bezinteresownej tak bardzo, że aż podejranej. Nic dziwnego! Tak to już u nas bywa — działanie odnoszące sukces a do tego mające tak duży zakres, zawsze jego autora czyni człowiekiem co najmniej kontrowersyjnym. Ta gorzka nuta wynika z faktu, że p. Kuśmirkowi

mniej lub bardziej oficjalnie, grzecznie lub mniej, odradzano to co dla każdego myślącego człowieka powinno wynikać z naturalnego odruchu. W czasach kiedy sięgamy po powszechność kultury fizycznej jako odtrutki na wszystkie choroby współczesności, Świdnik wydaje się społeczeństwem, do której ta prawda zupełnie nie dociera. Bo jak można inaczej traktować istnienie jednej tylko ślizgawki w młodym, prawie 30-tysięcznym mieście. Ślizgawkę ze względu na jej rozmiary z dużą dozą optymizmu można nazwać lodowiskiem.

Nie wiem, kto jest zobowiązany do tego, aby takie zupełnie prawdziwe zorganizował. Mogę natomiast wskazać tych, których powinno to być moralnym obowiązkiem. Myślę tu o wyspecjalizowanych instytucjach organizujących z założeń kulturę fizyczną takich potańców jak TKKF czy FKS Avia.

Mój znajomy dotarł nawet do kogoś takiego, ale podobno otrzymał odpowiedź, że czeka się na mroz. Szybciej panowie, bo po gwałtownym ataku połączonym z mrozami zimy może nas spotkać równie gwałtowne ocieplenie.

Bardziej przekonującym argumentem są kłopoty z wodą, jako konsekwencją powszechnie znanych kłopotów energetyki. Gorzka to jednak prawda, że potrafiemy być oszczędni w najbardziej nieodpowiednim momencie. Podejmuje się działanie najprostsz-

sz, w odczuciu społecznym niezrozumiałe, bo odbierające możliwość aktywnego wypoczynku po pracy. Póki co drogi czytelniku — ślizgawka jest tylko jak odcisk! Do godziny 20.00 cieszą się z niej przede wszystkim dzieci. Później jest zamiastami przez p. Kuśmirkę a polewana wodą, żeby następnego dnia lód jeszcze lepiej służył żywiołom. Nie pomieści oczywiście wszystkich chętnych. Dlatego korzystamy z niej po godzinie 23.00 i to tylko wtedy gdy jest duży mroz. Cóż noc jest nie tylko do snu.

AN

którzy uczestniczą w rajdach, a nawet sami inicjują wyprawy piesze bądź kolarskie. Wykorzystując ich zaangażowanie i inicjatywę można rozpocząć pełną pracę klubu.

Wśród szkół średnich wyróżnia się Zespół Szkół Technicznych gdzie opiekunką klubu jest Pani Grażyna Wójcik. Należy się jej słowa uznania za poświęcenie czasu na organizowanie i uczestniczenie w rajdach. Klub w swoim dorobku notuje uczestnictwo w imprezach jak również organizowanie konkursów fotograficznych. Kilka rajdów zorganizował samodzielnie. Należy mieć nadzieję, że przy tak prężnej działalności, zaplanowany na ten rok konkurs fotograficzny zabytków z okolic Świdnika zostanie zrealizowany i znajdzie to odbicie w Wędrniku.

Pracę szkolnych klubów znacznie może ułatwić powołanie Młodzieżowej Służby Kultury Szlaki. Stwarza to możliwość zdobyć uprawnień przez wyróżniających się uczniów dzięki czemu będą mogli pomagać opiekunom klubów i wdrażać innych do prawidłowego uprawiania turystyki.

Oddział PTTK organizuje szkolenie MSKS o ile szkoły zgłoszą kandydatów. Jest to okazja do przerwania letargu i rozwijania w sposób prawidłowy naturalnych zainteresowań młodzieży i szkoda ją stracić!

J.K.







# Konstrukcje naszego patrona

Jednym z najzdolniejszych przedwojennych polskich konstruktorów lotniczych był inż. Zygmunt Puławski. W czasie krótkiej swojej działalności na tym polu opracował on kilka bardzo udanych projektów samolotów. Jego myślnice rozstrzygały nasz przemysł lotniczy w świecie, a znak firmowy Państwowych Zakładów Lotniczych (PZL) stanowił synonim dobrej roboty. Nazwisko Puławskiego na stałe związane jest z dorobkiem technicznym narodu polskiego. Zbudowana po wojnie nowoczesna Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku obierała go swym patronem. Dziś zaprezentujemy krótko opracowania tego utalentowanego konstruktora.

W 1925 r. Departament Żeglugi Powietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych ogłosił konkurs na projekty samolotów bojowych. Wśród siedmiu nagrodzonych prac (z piętnastu nadesłanych) znalazł się dwupłat liniowy „Scout” 24-letniego studenta Politechniki Warszawskiej Zygmunta Puławskiego, ale żadna z nich nie została zrealizowana.

W 1928 roku w Państwowych Zakładach Lotniczych powierzono młodemu inżynierowi kierownictwo nad zespołem mającym opracować samolot myśliwski. W niedługim okresie powstał projekt oznaczony PZL P-1. Puławski zastanawiał w nim dwa ciekawe rozwiązania. Pierwsze dotyczyło konstrukcji płata. Należało mianowicie skrzydłom kształt miewi. Ich załamanie do dołu przy kadłubie i zamocowanie bezpośrednio do niego zapewniało pilotowi świetną widoczność do przodu i na boki, zwłaszcza że przy kadłubie płat był zwężony i ścięty. Płat ten uznano za duże osiągnięcie techniczne. Za granicą zwany był „płatem polskim”. Na jego podstawie powstało wiele samolotów we Francji, w Czechosłowacji, Jugosławii, ZSRR, Niemczech i na Węgrzech. Drugi oryginalny pomysł Puławskiego stanowiło zastosowanie podwozia nożycowego z amortyzatorami ukrytymi wewnątrz kadłuba (w celu zmniejszenia oporu aerodynamicznego), którego gołenie miały postać dźwigni dwuramiennych kończących się z jednej strony kołem, a z drugiej amortyzatorem. Jeszcze w 1928 r. przystąpiono do budowy prototypu PZL P-1. W maju 1929 roku kadłub samolotu wystawiono w Poznaniu na Powszechnej Wystawie Krajowej, zaś w sierpniu kpt. B. Orliński oblatywał

gotową konstrukcję. Po próbach wprowadzono kilka zmian i ulepszeń. W listopadzie 1929 roku samolot zademonstrowano delegacji lotnictwa jugosłowiańskiego.

Francuska wytwórnia Mureaux zainteresowała się możliwością nabycia na niego licencji. W marcu 1930 roku oblatano drugi prototyp oznaczony PZL P-1/II. Startujący na nim w Międzynarodowym Konkursie Płatowców Myśliwskich w Bukareszcie pikt. J. Kossowski zwyciężył w 8 na 15 konkurencjach wygrywając z maszynami angielskimi, francuskimi, czechosłowackimi, holenderskimi i niemieckimi. Ze względu jednak na naciski zagraniczne na Rumunię nasz samolot sklasyfikowano na czwartej pozycji. Myślnice PZL P-1 nie weszły do produkcji seryjnej z powodu podjęcia przez Departament Aeronautyki MSW decyzji o nie produkowaniu w Polsce silników rzędowych dużej mocy. Na przełomie lat 1929-30 rozważano projekt nowej wersji samolotu o oznaczeniu PZL-2, ale wkrótce zaniechano jego realizacji. Doświadczenia zebrane przy PZL P-1 posłużyły Puławskiemu do budowy następnych typów. Był on jednocześnie pierwszym wykonanym u nas samolotem o konstrukcji całkowicie metalowej. PZL P-1 miał ciężar własny 1118 kg, ciężar użyteczny 463 kg, osiągnął prędkość maksymalną 302 km/h (przelotowa 250 km/h), pułap 8000 m oraz zasięg 600 km. Wyposażony był w rzędowy silnik 12-cylindrowy Hispano-Suiza 12 Lb o mocy minimalnej 600 KM przy 2000 obr./min. i maksymalnej 630 KM. Zużywał 150 l paliwa na godzinę. Przewidywano w nim zamontowanie 2 karabinów maszynowych 7,7 mm.

W 1930 roku Puławski przekonstruował swój samolot w celu zabudowania w nim silnika gwiazdowego. Otrzymał on oznaczenie PZL P-6 i w sierpniu tego roku został oblatany przez kpt. Orlińskiego. Po wprowadzeniu zmian wykazał doskonale własności pilotażowe charakteryzując się wysokimi osiągami. Był o ponad 200 kg lżejszy od swego poprzednika. W końcu 1930 roku wystawiono go na Międzynarodowym Salonie Lotniczym w Paryżu, gdzie wzbudził powszechną uwagę. Po pokazach na lotnisku Le Bourget prasa światowa uznała PZL P-6 za najlepszy myślnic tamtych czasów. Samolotem interesowały się Estonia, Grecja, Jugosławia, Szwajcaria, Portugalia i Rumunia. W rozgrywających się w Cleveland American National Air Races kpt. Orliński odniósł na PZL P-6 zwycięstwo po-

gacji wojskowej. Na podstawie wniosków z prób w drugiej połowie 1931 roku samolot znacznie zmieniono i oznaczono PZL P-7a. W 1931 roku Departament Aeronautyki MSW zamówił 110 sztuk, w latach 1932-33 jeszcze 40. Po wprowadzeniu ich do użytku w 1933 roku polskie lotnictwo wojskowe stało się pierwszym w świecie całkowicie wyposażonym w metalowe myślnice. W dniach 12-22 października 1933 roku 29 PZL P-7a pod dowództwem mjr S. Pawlikowskiego w ramach rewizyty wykonało lot z Warszawy do Bukaresztu.

W 1934 roku pod dowództwem pikt. L. Rayskiego z udziałem kpt. J. Bajana odbył się lot reklamowy kilku tych samolotów do Belgradu w związku z zainteresowaniem możliwością ich zakupu przez Jugosławię. PZL P-7a

rzędowy Hispano-Suiza 12 MC o mocy 600 KM.

Pierwszy jego prototyp został oblatany w sierpniu 1931 roku i zademonstrowany księciu Mikłajowi Rumuńskiemu przebywającemu wtedy w Warszawie. Próby wykazały, że jest on równorzędnym z PZL P-7. W czerwcu 1932 roku pokazano go podzielnym Międzynarodowym Mityngu Lotniczego w Warszawie. Na początku 1932 r. oblatano drugi prototyp z silnikiem Lorraine Petrus w grudniu tego roku wystawiono go na Międzynarodowym Salonie Lotniczym w Paryżu. Mikłaj bardzo dobrze osiągnął. Jego następcę PZL P-10 Puławski przewidywał wyposażać w silnik Rolls-Royce Kestrel, jednak nie zdążył już tego zamiaru zrealizować.

W 1930 roku konstruktor ten zaczął opracowywać na zamówienie Departamentu Aeronautyki MSW projekt ulepszonej odmiany samolotu PZL P-6 z silnikiem Bristol Mercury oznaczonej PZL P-11.

W pierwszej połowie 1930 roku wykonał Puławski do użytku własnego projektu turystycznego samolotu „amfibii D.H. Gips (PZL-12) z silnikiem D.H. Gips III o mocy 120 KM. We wrześniu Kierownictwo Marynarki Wojennej zainteresowało się nim. W lutym następnego roku prototyp został oblatany przez Puławskiego. W dniu 21 marca 1931 roku podczas robienia zakreślu na młtej prędkości i przy porywistym wietrze samolot zszedł do ziemi, rozbijając się w pobliżu Placu Narutowicza w Warszawie. W wypadku zginął 29-letni twórca najnowocześniejszych w owym okresie na świecie myślnic. Pochowano go w Lublinie na cmentarzu przy ulicy Lipowej.

Prace nad PZL-H przerwało dalsze udoskonalenie samolotów Puławskiego pokierował jego współpracownik Wsiewołod Jakimiuk tworząc całą rodzinę PZL P-11 i PZL P-24. W czasie wojny obronnej 1939 roku broniły one dzielnice polskiego nieba przed hitlerowską Luftwafą. Brały też udział w II wojnie światowej poza granicami kraju między innymi w Grecji przeciwko lotnictwu włoskiemu i niemieckiemu.

J.T.



Piloci Janusz Ochallik i Stanisław Włóczę oraz kierownik wydziału prób i eksploatacji Kazimierz Moszkowski składają kwiaty na grobie Zygmunta Puławskiego w Lublinie. Fot. Archiwum

konając najbardziej znanych pilotów startujących na innych maszynach. Jesienią 1931 r. wskutek awarii w locie samolot został uszkodzony podczas przymusowego lądowania koło Katowic. Prototyp PZL P-6 wyposażony był w silnik Gnome-Rhone (Bristol) Jupiter VI FM o mocy 450 KM.

Ponieważ Polskie Zakłady Skody uruchamiały produkcję silnika Bristol Jupiter VII F o mocy 500 KM Puławski zbudował nową wersję samolotu PZL P-7. Jego pierwszy prototyp oblatał w październiku 1930 r. kpt. Orliński, natomiast w marcu 1931 r. drugi. W sierpniu zademonstrowano myślnic rumuńskiej dele-

mał dobre własności pilotażowe i bardzo dużą odporność na lądowanie w przygodnym terenie. Uzbrojony był w dwa karabiny maszynowe 7,7 mm Vickers E zainstalowane po bokach kadłuba i strzelające przez śmigło. W miarę napływania nowocześniejszego sprzętu wycofywano je do lotnictwa szkoleniowego. W 1939 r. było w użyciu 106 PZL P-7a. W walkach powietrznych w czasie kampanii wrześniowej mimo bohaterstwa pilotów nie miały już one specjalnych szans.

Na przełomie lat 1930-31 zaprojektował Puławski samolot PZL P-8 będący kontynuacją PZL P-1, wyposażony w silnik

## Upamiętnienie miejsca zbrodni hitlerowskich



Fotografia wykonana w maju 1945 roku na drugi dzień po wyzwoleniu obozu koncentracyjnego w Rychnowie. W ciągu 33 lat zidentyfikowano następujące osoby: Kazimierza Ptaszyńskiego, Kazimierza Kurskiego, Jana Kosińskiego, Michała Borkowskiego, Józefa Skrobota, Jaroslawa Mieczkowskiego, Mariana Cebule, Henryka Wolanowskiego, Ignace Mielęta, Bronisława Stachurskiego, Władysława Rusala, Henryka Króla, Sierotę Sawana i Jana Piefkińskiego.

Zdjęcie ze zbiorów autora

Za czasów okupacji hitlerowskiej przebywałem jako więzień polityczny od 1942 roku w kilku obozach koncentracyjnych: Oświęcim, Mauthausen, Dachau i Gross-Rosen filia Reichenau — obozie znajdującym się na terenie Czechosłowacji w mieście Rychnov. Obóz ten powstał w marcu 1944 roku, a więźniowie tu przebywający byli zatrudnieni przy produkcji części elektronicznych do V-2. Lagerführerem tego obozu był oficer SS Ernest Braun, który do dziś poszukiwany jest za popełnione w tym obozie zbrodnie. W ciągu jednorocznej działalności obozu zamordowano tu 610 więźniów; było to jeszcze jedno miejsce zbrodni hitlerowskiej, które chciano zamaskować niszcząc wszelkie obozowe dokumenty i planując wszystkich więźniów zlikwidować. Do dziś wielu więźniów tego obozu nie może udokumentować swego tam pobytu, ponieważ brak jest jakiegokolwiek dokumentów. Ja przybyłem do Reichenau pierwszym transportem i byłem do zakończenia działań wojennych.

Już w obozie spisałem wiele nazwisk kolegów, a następnie drogą wieloletniej korespondencji, ogłoszeń w prasie i spotkań koleżeńskich zebrałem 280 nazwisk z pełną dokumentacją. Stanowi to zaledwie 18 procent stanu więźniów, których dziś już nikt nie zdoła spisać.

Moim staraniem wykonana została metalowa tablica o treści następującej: „CZĘŚĆ I WIECZNA CHWAŁA” pomordowanym przez hitlerowski faszystowski oboz koncentracyjny Rychnov (Reichenau) — filia Gross-Rosen.

Od kwietnia 1944 roku do maja 1945 roku zginęło w tym obozie 610 więźniów narodowości polskiej, czeskiej, rosyjskiej, francuskiej, jugosłowiańskiej, belgijskiej i holenderskiej.

1978 rok. Koledzy. Polska Rzeczpospolita Ludowa. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację.

Ta sama treść wygrawerowana została również w języku czeskim. Tablica ta została odsłonięta w Rychnowie dnia 2.09.1978 roku. Byłem delegatem na tej urocz-

ności. Polskę reprezentował radca Ambasady PRL w Pradze mgr Jerzy Łazarczyk. Byli również przedstawiciele władz czeskich z Pragi i Jablonca, były delegacje wojska radzieckiego, wojska czechosłowackiego, okoliczna ludność i młodzież szkolna. W przemówieniu swym omówiłem historię tego obozu, przekazałem władzom czeskim monografię tego miejsca zbrodni, wraz z dokumentacją. Opiekę nad tablicą powierzyłem młodzieży, apelując o pokój i przyjaźń między narodami.

Pracę o tym nieznanym dotychczas obozie przekazałem: Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Czechosłowackiemu Związku Antyfaszystowskiemu Komitetowi Czerwonego Krzyża w Arolsen — historia tego obozu znajduje się również w rozdziale Reichenau, w mojej książce pod tytułem: „Liczył się każdy przeżyty dzień”, która zostanie wydana przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie w 1980 roku.

inż. Jan Kosiński



## Ta praca to wzrost plonów

(Dokończenie ze str. 1)

Oto fragment pisma jakie otrzymaliśmy z Kombinatu Rolnego w Kietrzy:

Tegoroczne zabiegi agrolotnicze rozpoczęto w pierwszych dniach lutego a zakończono 23 listopada, czyli przez 9 miesięcy śmigłowiec SP-SEE pozostawał w dyspozycji Kombinatu wykonując w tym czasie 8 444 loty operacyjne — czyli zabiegi agrolotnicze na 63 tys. ha — dla porównania: w 1976 r. 43 tys. ha, w 1978 — 57 tys. ha). W 1978 r. wykonano więc znacznie więcej pracy niż w latach poprzednich na co wpłynęła głównie organizacja pracy w studnickim wydziale agrolotniczym — owocująca tak sprawnością maszyny jak i postawą załogi. Na szczególnie pozytywną ocenę zasługują prace pilota KAZIMIERZA MATYSIAKA zawsze dokładna, solidna, efektywna. Dobrym przykładem tego jest fakt wykonania desykacji (przyspieszenia dojrzewania) rzepaku preparatem Regione na 600 hektarach bez żadnych strat m.in. na skutek oparowania i stosowania takich elementów pilotażu, jak dokładne utrzymanie kierunku, wysokości i szybkości przelotu, krótkie i dokładne nawroty, trafne włączanie i wyłączenie aparatury agro oraz zapamiętywanie miejsca zakończenia wysiewu, czy oprysku. Warty podkreślenia jest fakt umiejętności utrzymania dobrej atmosfery współpracy między współpracującymi załogami. Na sprawność tegorocznej kampanii zdecydowały wpływ miały sumienne prace mechaników ZBIGNIEWA JASINSKIEGO i MIECZYSLAWA SĘKA. Załogę w powyższym składzie prosimy oddelegować w przyszłym roku do pracy w naszym Kombinacie. Sezon roku 1979 chcemy rozpocząć ok. 25 lutego.

Równie wysoko jakość pracy naszych pracowników oceniło Kierownictwo Kombinatu PGR w Poznaniu Naramowicach, wyróżniając pilota LECHA GIEREJA i mechaników ZBIGNIEWA MORAWSKIEGO i EDWARDA PŁATKA. Przedsiębiorstwo Usług Rolniczych w Kietrzynie informuje iż w drugim w ich historii sezonie wykonywania usług agrolotniczych nalot w sezonie wyniósł 601 godzin pracy w powietrzu i 205 godz. prac naziemnych. Rezultat — 17 503 ha nawiezionych pól, 3800 ton rozsiarczanych nawozów mineralnych, 11 250 hektarów plantacji objętych opry-

skami. Pomyślne rezultaty są wynikiem dobrej współpracy, należytego przygotowania sprzętu oraz bardzo dużego zaangażowania załóg pracujących w PGR. Końcowe prace pod kierownictwem pilota MARKA GŁOWACZA wykonane były w trudnych warunkach i ujemnych temperaturach, ich wysoka jakość zasługuje więc na szczególne uznanie.

Dyrektor Pyrzyckiego Kombinatu Rolnego Czesław Bieganiak pisze:

„Trudny z uwagi na wyjątkową aurę 1978 rok śmigłowcowych usług agrolotniczych uważam za owocny. Składam serdeczne podziękowanie za życzliwą pracę i zaangażowanie Waszej załogi w realizacji codziennych zadań. Dziękuję inż. Henrykowi Jaworskiemu za dotychczasową współpracę i proszę o udostępnienie na rok 1979 dwu śmigłowców. Z uwagi na powiększający się corocznie sad, ilość zabiegów ochrony roślin, zwiększenie nawożenia oraz siewy zbóż na ciężkich pyrzyckich glebach stwierdzam, że usług waszych nie jesteśmy w stanie zastąpić żadnym innym sprzętem mechanicznym.”

W ub. roku po raz pierwszy SKR w Szczawnicy — Krościenku wykorzystala Mi-2 do uprawy wysokogórskich pastwisk. Świdnicki śmigłowiec nad halami w Jaworkach wykonywał ponad 70 lotów dziennie wysiewając za każdym razem 700 kg nawozów potasowych i fosforowych. Załoga w składzie JULIAN KALETA, ROMUALD KAMIŃSKI i WALDEMAR OLEKSY otrzymała podziękowanie Prezesa Zarządu WZKR, który pisze m.in. „Ta forma nawożenia zastosowana po raz pierwszy w naszym województwie spotkała się z pełnym uznaniem rolników Podhala. Wyrażamy przekonanie, że nasza współpraca kontynuowana będzie w latach następnych.”

Podobne pisma nadeszły z innych PGR-w Dukli, Goldapi, Kamienia Pomorskiego, Głubczyc, Szczytna.

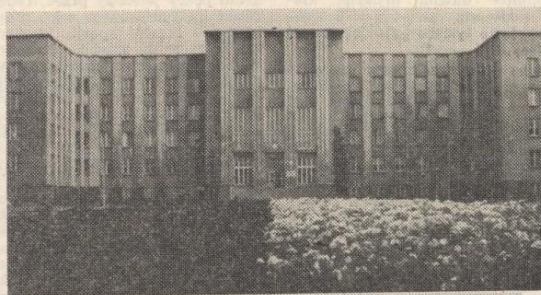
Te które cytowaliśmy nie są wybrane — wzięliśmy pierwsze ze stosu nadesłanych. Niech stanowią one dla załogi wydziału usług agrolotniczych słuszny powód do uzasadnionej dumy z dobrze wykonanych zadań; dla nas wszystkich — przesłankę do refleksji że prace, nawet te najcięższe, niebezpieczne i wykonywane w trudnych warunkach można zrobić dobrze.

mb.

## Niedługo jubileusz 35-lecia PRL

W bieżącym roku obchodzić będziemy 35-tą rocznicę powstania Polski Ludowej. 21 lipca 1944 roku w Chełmie siły demokratyczne utworzyły Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stanowiący pierwszy rząd ludowy działający pod zwierzchnictwem Krajowej Rady Narodowej. W jego skład weszli przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Związku Patriotów Polskich oraz bezpartyjni.

Przewodniczącym PKWN został E. Osóbka-Morawski. Już 22 lipca PKWN wydał manifest skierowany do Polaków w kraju i za granicą zapowiadający przeprowadzenie szeregu reform społeczno-gospodarczych.



W TYM DOMU  
OD DNIA 21 LIPCA DO DNIA 30 LIPCA 1944 ROKU  
MIESIŁA SIĘ SIEDZIBA  
POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO  
PIERWSZEGO RZĄDU POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO  
WMUROWANO W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ  
POWSTANIA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Fot. J. Tarajko

Opierając się na powstałych w czasie okupacji niemieckiej terenowych radach narodowych i formacjach wojskowych zorganizowano na wyzwolonych obszarach administrację państwową. Przystąpiono również do rozbudowy sił zbrojnych. W końcu 1944 roku Wojsko Polskie liczyło ponad 200 tys. ludzi, a w maju 1945 roku 400 tys. żołnierzy. 6 września 1944 roku PKWN wydał dekret o reformie rolnej.

Rozpoczęto odbudowę dewastowanej przez okupantów gospodarki, przejęto pod zarząd państwowy podstawowe środki produkcji obrotu i transportu. Wznowiły działalność placówki szkolne, naukowe i kulturalne. Umocnienie się władzy ludowej umo-

żliwiło przekształcenie 31 grudnia 1944 roku PKWN w Rząd Tymczasowy.

Po wyzwoleniu całego kraju zorganizował on ogólną władzę terenową, przystąpił do odbudowy transportu i przemysłu, realizował reformę rolną. W czerwcu 1945 r. doszło w Moskwie do porozumienia przedstawicieli Rządu Tymczasowego z niektórymi działaczami emigracyjnymi oraz krajowymi i utworzenia koalicyjnego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej uznanego przez ZSRR, Wielką Brytanię i USA. 16 października 1945 roku Polska podpisała Kartę Narodów Zjednoczonych jako jeden z członków założycieli ONZ. Delegacja TRJN pod kierownictwem B. Bierut na konferencji przywódców 3 mocarstw w Poczdamie przedstawiła nasze stanowisko oraz argumenty odnośnie granicy zachodnio-południowej, dzięki której powróciły do Polski ziemie od wieków germanizowane. Ze zgliszcz i ruin powstało nowe państwo. 30 czerwca 1946 r. w referendum ludowym i 19 stycznia 1947 roku w wyborach do Sejmu Ustawodawczego zdecydowane zwycięstwo odniosły partie obozu demokratycznego występujące w jednolitym bloku. 6 lutego 1947 roku utworzony został Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

19 lutego 1947 roku Sejm przyjął Ustawę Konstytucyjną o ustroju i zakresie działania Najwyższych Organów Rzeczypospolitej, tzw. Konstytucję Małą. W wyniku sukcesów władzy ludowej, działalności politycznej i wychowawczej oraz konsolidacji społeczeństwa wokół realizacji zadań ogólnonarodowych kurczyły się coraz bardziej zasięg wpływów reakcyjnego podziemia i legalnej opozycji. Następowala stabilizacja polityczna oraz społeczno-gospodarcza. Dokonane faktycznie uspołecznienie wielkiego i średniego przemysłu zostało prawnie usankcjonowane ustawą KRN o nacjonalizacji z 3 stycznia 1946 roku. Rozpoczęto realizację uchwalonego przez KRN 23 stycznia 1946 roku i skonkretyzowanego

w ustawie Sejmu Ustawodawczego z 2 lipca 1947 roku 3-letniego Planu Odbudowy Gospodarczej. Przyspieszono tempo zagospodarowywania ziem zachodnich i północnych. W styczniu 1949 roku Polska jako jeden z założycieli Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej weszła w jej skład.

22 lipca 1948 roku na Kongresie we Wrocławiu powstał Związek Młodzieży Polskiej, a 15 grudnia 1948 roku na Zjeździe w Warszawie utworzono Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. 27 października 1949 roku zjednoczyły się Stronnictwo Ludowe i odnowione Polskie Stronnictwo Ludowe ustanawiając Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. W 1950 roku większość członków Stronnictwa Pracy wstąpiła do Stronnictwa Demokratycznego i w ten sposób ukształtował się w Polsce system tróipartyjny. Po 1948 r. przystąpiono do realizacji zadań planu 6-letniego, którego głównym celem było zbudowanie techniczno-ekonomicznych podstaw socjalizmu. Dzięki wielkiej ofiarności i wysiłkowi ludzi pracy przyniosło to w rezultacie głębokie przemiany społeczno-gospodarcze i kulturalne, stworzone zostały podstawy do dalszych przemian. 22 lipca 1952 roku uchwalona została przez Sejm Ustawodawczy Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 roku nakreśliło nowe zadania. Nastąpiła także duża aktywizacja Polski na arenie międzynarodowej.

Dalszy rozwój gospodarczy nastąpił w ostatnich latach pierwszego ćwierćwiecza Polski Ludowej. Powstały nowe gałęzie wytwórczości, rozwinął się przemysł maszynowy i chemiczny, znacznie wzrosła produkcja rolna, ludność miast przekroczyła 50 proc. ogólnej liczby mieszkańców kraju. W 1966 roku uroczystie obchodzono 1000-lecie Państwa Polskiego nawiązując do patriotycznych i ipostępowych tradycji narodu.

Szczególnie szybki rozwój społeczno-gospodarczy nastąpił po 1970 roku. Ważne znaczenie miał VI Zjazd PZPR w grudniu 1971 roku, który wytyczył program dalszego rozwoju Polski wychodząc z założenia, iż systematyczny wzrost poziomu życia społeczeństwa stanowi naczelne zadanie polityki wewnętrznej i jest istotnym czynnikiem stymulującym intensywny rozwój gospodarki socjalistycznej. W latach 1971-75 dochód narodowy wzrósł o przeszło 60 proc., globalna produkcja rolna o ponad 20 proc., płace realne o 40 proc.; więcej niż o połowę wzrosły wydatki na służbę zdrowia, bezpłatnym leczeniem objęto całą ludność wiejską, przedłużono urlopy macierzyńskie, wprowadzono dodatkowe dni wolne od pracy. W 1974 roku uchwalony został przez Sejm pierwszy w historii kraju Kodeks Pracy. W 1975 r. przeprowadzono reformę administracji wprowadzając dwustopniową organizację władzy i administracji w terenie oraz dwustopniowy podział terytorialny kraju. Zwiększył się udział Polski w międzynarodowym podziale pracy.

Dla realizacji programu rozwoju gospodarczego, naukowego i kulturalnego duże znaczenie miała polityka zagraniczna, której głównymi założeniami były sojusz i współpraca z bratnimi krajami socjalistycznymi, solidarność i poparcie dla narodów walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne, realizacja zasad pokojowego współistnienia między krajami o odmiennych ustrojach, dążenie do umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego i pokojowej współpracy państw. W swoje 35-lecie Polska Ludowa wkracza z nie mającą precedensu w całej dotychczasowej historii dynamiką rozwoju. Naszą ambicją jest ta dynamikę przyspieszyć.

j.

## NASZ KOMENTARZ

### Jakość pracy — jakość życia

(Dokończenie ze str. 1)

- tuż rent i emerytur zwiększą się o ponad 20%),
- wzrost dochodów ludności wiejskiej wynikający z intensyfikacji produkcji rolnej oraz podwyżek cen skupu,
- wzrost płac realnych w gospodarce uspołecznionej o ok. 2%,
- poprawa zaopatrzenia w artykuły żywnościowe i przemysłowe towaru konsumpcyjnego,
- zwiększenie zadań budownictwa mieszkaniowego o 12%.

Podstawa osiągnięcia zamierzonych celów gospodarczych i społecznych będzie lepsza praca każdego obywatela a w konsekwencji całego narodu.

- Z wielu czynników, które o tym decydują szczególne znaczenie na obecnym etapie mają:
- poprawienie jakości pracy i jej wytworów,
- poprawa organizacji pracy,
- zwiększenie efektywności gospodarowania.

Oznaczać to musi w praktyce skuteczniejsze dostosowanie produkcji do potrzeb społecznych, zmniejszenie zużycia surowców, materiałów i energii, racjonalniejsze wykorzystanie majątku produkcyjnego, wykwalifikowanych kadr i samego czasu pracy. Od tego też uzależniona będzie realizacja programu skracania czasu pracy. Zadania ustalone w planie na 1979 r. są niewątpliwie trudne i napięte. W związku z tym już od początku roku wszyscy musimy się ostro wziąć do pracy, podnosić jej wydajność i dawać coraz lepsze produkty. To wskazuje warunki wzrostu jakości naszego życia. Założony plan musi być wykonany. Dotyczy to wszystkich ogniw produkcji, zarządzania i gospodarowania. Przed jubileuszem 35-lecia istnienia Polski Ludowej powinniśmy uczciwie umieć odpowiedzieć sobie na pytanie: jaki jest mój wkład w dzieło powiększenia dorobku naszej Ojczyzny i czy mógłbym dać z siebie więcej? Dla swojego i ogółu dobra.

j.



## W nowy sportowy — 1979 rok

Tak się jakoś układa od lat, że o naszym klubie sportowym piszemy najczęściej jesienią i zimą. Te dwie pory roku zmuszają najbardziej do refleksji. W każdym roku piemy się w sporcie wyczynowym możliwie jak najwyżej. Jeden sukces mobilizuje do pracy nad osiągnięciem następnych. I tak ciągle na przemian. Spróbujmy przeto raz jeszcze przyjrzeć się pracy poszczególnych sekcji w minionym 1978 roku.

Oczkiem w głowie załogi WSK Łyła, jest i chyba będzie nadal — piłka nożna. Obecnie sukcesy naszych piłkarzy w II lidze są dalekie od tych sprzed kilku choćby lat. W jesiennej rundzie rozgrywek ligowych mimo wielu starań ze strony zarządu klubu, nowego trenera jak i zawodników pierwszej jedenastki — nie udało się wyjść naszym piłkarzom ze strefy spadkowej. Nie też dziwnego, że wiosną br. będą zmuszeni do maksymalnego wysiłku. Pod swoją opieką ma ich obecnie wytrawny i znany z silnej ręki szkoleniowiec. Trener Andrzej Gajewski — bo o nim właśnie piszemy — wie o piłce wiele. Zdobył duże doświadczenie w kilku znanych klubach ekstraklasy i nie tylko. Objał on jak wiemy w posiadanie jednostkę szwednickiej Avii, która mocno obniżyła loty i co tu dużo ukrywać, pod jego fachowym kierownictwem, przy współpracy instruktorów Mariana Guza i Mariana Kościannika uciulał jesienią pokazaną ilość punktów. Po zakończeniu I rundy rozgrywek ligowych, oświadczył on, że pozostaje w Avii. I ta wiadomość cieszy chyba najbardziej. Większość kibiców wierzy, że pod jego batutą drużyna zagra na wiosnę poprawnie i że... zostanie w II lidze, aczkolwiek podziślamy nadal, że sytuacja nie jest najlepsza.

Siatkarzy Avii przywykliśmy traktować od kilku lat na równi z piłkarzami. Były czasy, że stali oni o wiele wyżej od futbolistów. Tłuste lata w siatkówce niestety

minęły i na razie nie zanosi się na jakiś większy sukces. Drużyna gra w czołówce tabeli w II lidze — to prawda, lecz sekcja nie planuje na obecnym etapie awansu do ekstraklasy. A szkoda. Bo kłóby tego nie chciał z kibiców. Do dziś trudno jest zapomnieć dawną drużynę którą podbiła swą grą w ekstraklasie tysiące entuzjastów tej dyscypliny sportu.

Bokserzy Avii znacznie poprawili swoją reputację. Nie dlatego, że zdołali utrzymać się w II lidze, ale głównie dlatego, że w sekcji tej zmieniło się wiele na lepsze. Dokooptowanie do zespołu Łukasika i Chodeckiego okazało się niebagatelnym posunięciem. Obaj ci zawodnicy zdobywali w ostatnich meczach ligowych punkty na wagę złota. Pierwszy — dobrze zaczynał, a drugi — zwykle dobrze kończył każde spotkanie. Gdyby jeszcze bardziej drgnęło coś w tej sekcji pod względem szkolenia młodych bokserów na pracę pięściarzy można by było patrzeć o wiele spokojniej w nowym roku.

Rajdowcy zdobyli kolejny tytuł klubowych mistrzów Polski w rajdach obserwowanych. Indywidualnie po najwyższy laur sięgnął ponownie — Eugeniusz Rechul, który zdobył zaszczytny tytuł Mistrza Polski. Tytuły wice mistrzów Polski zdobyli w swoich klasach: Edward Pranagal i Stanisław Grześ (w wyścigach drogowych) natomiast Krzysztof Serwin błysnął formą na międzynarodowych Sześcidniówce w Szwecji zdobywając Złoty Medal

dla polskich barw. Warto wiedzieć, że Eugeniusz Rechul i Krzysztof Serwin są obecnie aktualnymi członkami kadry narodowej. Z młodych zawodników wychowanków Avii cieszy najbardziej postawa na kilku liczących się imprezach — Andrzeja Ciepieli. Zespołowo młodzi rajdowcy Avii zdobyli w ubiegłym roku puchar Polski w sportach popularnych. Sekcja rajdowa dała więc nie po raz pierwszy znać o sobie. Rajdowcy Avii nie mieli w roku ubiegłym równych sobie przeciwników w okręgu lubelskim.

Jedyną sekcją w klubie, która nie martwi się o młode talenty jest nadal sekcja pływacka. Ogrom pracy włożony przez trenerów i instruktorów w roku ubiegłym w rozwój sportu pływackiego zaczyna znowu procentować. Po odejściu z klubu B. Adamkowskiego, Z. Stypińskiego, braci Wiechników i Miciulów, którzy chlubnie reprezentowali dawniej szwednicki sport pływacki w klubie naszym mamy innych nie mniej utalentowanych zawodników.

O pozostałych sekcjach sportowych, tzn. o koszykówce, szachach i tenisie ziemnym piszemy z reguły ciepło i z dużym uznaniem. Rozwijają się i krepną nadal w cieniu gigantów. Duża w tym zasługa ambitnych i wyrozumiałych trenerów mgr Seweryńskiego, J. Kurzyńskiego, Z. Marciniaka i A. Piechoty i za to im chwala.

WKRÓCZYLIŚMY W NOWY, SPORTOWY 1979 ROK. ABY PRZYNIOSŁ NAM WIELE NOWYCH EMOCJI, STĄD TE NASZE NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA SPORTOWCÓW, TRENERÓW, INSTRUKTORÓW I DZIAŁACZY ORAZ DLA CAŁEJ SPORTOWEJ ZAŁOGI. DOBREJ KONDYCJI, UDANYCH ZWYCIĘSTW ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI.

(M.K.)

„Sport to zdrowie” powiada stare porzekadło (nie mylić z kiepskimi papierosami „Sport”). Prawdziwość tej maksymy każdy może sprawdzić. Podobnie jak nasz kolega, który ubrał się w dres, nałożył tenisówki i biegł.

Co dowcipniejsi na jego widok robili znaczące kółko na czole. Co z tego wynika? Podał się presji mieszcuchów i zrezygnował z ganiań.

Po co narażać się ludziom? Jest tyle przecie różnych form

coś załatwić. Przy siedzącej postawie jest to wprost bezczenne.

Nawet nie zdajemy sobie sprawy z wagi tego dla naszego zdrowia.

Niepotrzebnie więc denerwujemy się, narzekamy na bałagania organizację w przedsięwzięciu, że po wszystkim musimy mi chodzić na piechotę...

Po pracy także mamy wiele kłazdy do rozruszania się. Ganimy po całym mieście by kupić świeży chleb, mleko czy coś jeszcze. A gdy to coś już za-

## Sport na codzień

„rozruszania” organizmu. Nie chodzi mi w tym miejscu o zajęcia w klubach sportowych, tylko o te dostarczane przez samo życie.

Często, widzimy kilka minut przed godziną siódmą, biegających ludzi. Wprawdzie oni biegną nie po zdrowie, lecz po to by nie spóźnić się do pracy ale znacznie lepiej pracuje się po takim treningu i dodatkowej porcji tlenu.

W czasie pracy też niejedną z nas ma okazję pobeżać nieco — a to trzeba zanieść jakieś piśmko, a to

dziemi stoimy przez dłuższy czas w kolejce. Ja to bym nazwał lekcją jogi i kontemplacji. Ciekawie w ogonku możemy zobaczyć się cierpliwości i przewidywania. I też na to całkiem niepotrzebnie narzekamy.

Ostatnimi laty pogoda nie służy nam deszczu. W związku z tym tworzą się liczne kałuże. Chcąc nie chcąc skaczemy przez nie, osiągając niedokładne rewelacyjne wyniki. Świdnicki chodnik nadają się do tego z komieci. Osobiście polecam mi się przy ulicy Świdnickiej przeciw UM, no i oczywiście do le osiedle Adampol.

Mało kto w Polsce ma tak zkompletowane warunki do uprawiania tej dyscypliny sportu.

Podczas ostatnich mrozów wszystkie chodniki były pokryte śniegiem. Mieliszmy wspaniałe ślizgawki. A że niektórzy się przewracali, tłukli nawet łamali nogi, to tylko o wodzi, iż nie opanowali w sztuki jeżdżenia na butach.

Generalnym sprawdzianem naszej sprawności fizycznej jest podróż autobusami PKS na trasie Lublin-Swidnik i na odwrot. Każdy sportowiec musi być cierpliwy i przewidujący. W miasteczku na samochodzie, przejeżdżamy się, że nie raz kłusują one o pięćdziesiąt minut. Trzeba również stanąć w tym miejscu, by było jak najłatwiej dostać się do środka. Gdy w podjeździe, wtedy należy skorzystać z naszego pleców półkę na bagaż. Gdyby jednak zdarzyło się że zostaliśmy na przystanku i pojechawszy jednym, a na drugim autobusem to wtedy ważnie musimy zastanowić się nad naszą kondycją.

Fanuje tu, przystosowane do potrzeb lokalnych prawo dżungli. Pracujemy wtedy lokami z różnej strony, bacząc by osłonić się na czas przed ciosami innych i by nie dać się wypchnąć. Gdy jesteśmy w środku (przy drzwiach) wynikach w przystosowaniu się sprawdzamy nasze umiejętności w dziedzinie jogi. Możemy narzekać na to, że jesteśmy zduszeni ze wszystkich stron, że ktoś nas depta po nogach, a jakaś pani zrobiła sobie z naszych pleców półkę na bagaż. Gdyby jednak zdarzyło się że zostaliśmy na przystanku i pojechawszy jednym, a na drugim autobusem to wtedy ważnie musimy zastanowić się nad naszą kondycją.

Bo jak każdemu wiadomo „sport to zdrowie”, a zdrowie w życiu potrzebne, o zdrowie...

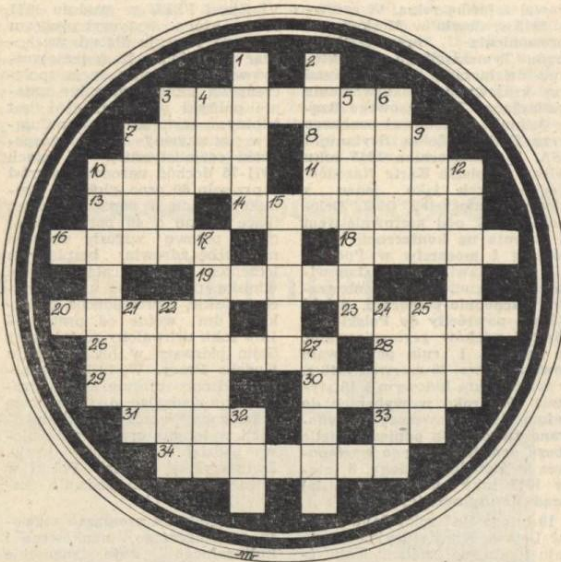
Tadeusz Roczni

### ZIMA — NA NARTY!



Fot. I. Wierchosi

## Krzyżówka



POZIOMO: 3. Roślina warzywna z rodziny kosmosowatych; 7. płate niepotrzebne do wozu; 8. państwo z Bagdadem; 10. wolnoimiar; 11. francuski malarz, grafik i teoretyk sztuki; 13. ryba naszych rzek; 14. aktorka w roli zakochanej; 16. srebrna moneta z XI-wiecznej Polski; 18. przewód dla gazów i cieczy, o zmiennym przekroju; 19. tkanina wełniana z przędzy czesankowej, o skośnym splocie; 20. szeleść; 23. sfilmowane o powstaniu W. Żukrowskiego; 26. skrzynka na kwiaty; 28. gatunek kawy brazylijskiej; 29. przelotny w klasztorze; 30. część łożyska ślizgowego; 31. klub z Mielca; 33. popularny samolot nazywany od nazwiska jego konstruktora; 34. młode zwierzę

z długimi uszami.

PIKOWO: 1. chroni detkę; 2. dworak... nazywał Kwiczol szwagra Pyzere; 3. drzewo iglaste; 4. przeciwieństwo dobroci; 5. miasto w Norwegii nad Skagerrakiem; 6. powinny być na spodniach eleganckiego pana; 7. biblijny bratobójca; 9. Nieudane kopnięcie piłki; 10. ptasie — poszukiwane w „Delikatessach”; 12. dyplomata rosyjski w latach 1919-1928 minister spraw zagranicznych; 15. na jarmarku kupił oś; 17. osobliwość; 21. pies pokojowy — uosobienie nudy; 22. muzyka z gitara; 24. grzebień w Tatrach Zachodnich; 25. „niebo” w filozofii chińskiej klasycznej; 27. tarapaty; 32. szczone zwierzę z ruda kity.

Ułożył: MARCIN

## Silniejszy od mrozu

Nowy rok powitał Świdnik nie tylko wystrzałami szampana i blaskiem kolorowych świateł. Ponad 20-stopniowy mroz, zawieje i śnieżyce nawiedziły zakład i miasto. Nagły i ostry atak zimy spowodował awarie sieci elektrycznej, a ta z kolei awarię urządzeń grzewczych. W tym trudnym zimowym okresie sprawdziły się zresztą nie po raz pierwszy ludzkie postawy i charaktery. A oto co po dziesięciu dniach pracy w nowym roku powiedzieli nam szefowie służb z działów: głównego energetyka i głównego mechanika.

Inż. Stanisław Mańko — główny energetyk.

Najtrudniejsze dwa okresy dla naszej załogi to niewątpliwie noc sylwestrowa, oraz z 1 na 2 stycznia br. W sylwestra doszło do awarii sieci elektrycznej i kotłowni a w kilkanaście godzin później nastąpił jeszcze większy kłopot. Z wielu urządzeń w zakładzie na skutek pęknięć rur zaczęła wyciekać woda. Awarię sieci ciepłowniczej usuwaliśmy przez 7 godzin. Do pracy stawilo się ponad 100 osób. Największą trudnością było dotarcie do urządzeń grzewczych na skutek wielkiej ilości śniegu. Do odśnieżania trzeba było używać wielokrotnie spychaczy. Wiele pracy włożyli nasi robotnicy przy wyłubunku dwóch pierwszych transportów węgla. W tym trudnym okresie pracując we dnie i w nocy wyróżnili się spawacze: J. Borysiuk, St. Trojański, J. Chomiński; elektrycy: J. Chmielewski, E. Szopa, M. Zajac, J. Szczepański; palacze: Bystrek, Jurczykowski, Rakowski i Górny oraz

inżynierzy L. Żurek, B. Gąsak i kierownik kotłowni G. Batowski.

Inż. Stanisław Kowalczyk — główny mechanik.

Załoga nasza włożyła wiele wysiłku aby przygotować zakład na dni świąteczne. Ostry atak zimy zaskoczył jednak i nas. W Nowy Rok na nasze wezwanie stawilo się do pracy wielu robotników. Oczyszczali oni drogi, zabezpieczali wejścia do hal produkcyjnych, wstawiali w oknach szyby. Cóż się bowiem okazało?

W wielu pomieszczeniach w zakładzie pracownicy odchodząc na święta nie pozamykali okien. Silne wiatry i mrozy zrobiły swoje. Straciła ciepła z powodu wybitych szyb było bardzo wiele. W całym przedsiębiorstwie rozlepił się mnóstwo hasł z prośbą o zamykanie drzwi i okien. Mimo trudnych dni w pierwszej dekadzie stycznia br. załoga dopisała. Pracowaliśmy i pracujemy nadal bez oszczędzania się w trosce o zabezpieczenie zakładu w ciepło w przypadku nowych mrozów.

(K)

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie: Marek Balicka (red. naczelna), Mirosław Kruk (redaktor), Jan Tarajko (publicysta), Irena Wierchoś (red. techn.) oraz kolegium redakcyjne w składzie: Helena Grudzińska, Henryk Kamiński, Włodzisław Lorenc (zastępca przewodniczącego kolegium), Zdzisław Mazur, Witold Smętny i Ludwika Secha.

Adres redakcji: 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-41 wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik zam. 56 z dn. 12.01.79 r. 3.000 M-7